

30 kwietnia przybył do Moskwy, w celu przeprowadzenia konsultacji z ministrem spraw zagranicznych ZSRR — Andrejem Gromyką minister spraw zagranicznych PRL — Stefan Jędrzychowski.

Wymiana poglądów, jaka odbyła się między ministrami, dotyczyła stosunków polsko-radzieckich, problemów bezpieczeństwa europejskiego, a także niektórych innych aktualnych problemów międzynarodowych.

W rozmowach, które przebiegały w serdecznej, przyjacielskiej atmosferze, brali udział — ze strony polskiej: wiceminister spraw zagranicznych Józef Winiewicz, ambasador PRL w Związku Radzieckim Jan Ptasinski i minister-radca ambasady Bogumił Rychłowski.

W tym samym dniu minister Stefan Jędrzychowski wraz z towarzyszącymi mu osobami opuścili Moskwę, udając się do Warszawy. (PAP)

W Bundestagu o wymianie poglądów z Polską

Parlamentarny sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych — prof. Ralf Dahrendorf oświadczył, że w czasie wymiany poglądów między Polską a NRF w Warszawie „nie zapadły dotychczas żadne decyzje polityczne”.

Odpowiadając w Bundestagu na interpelację deputowanego z CDU, czołowego działacza organizacji odwetowych — Herberta Czaji, Dahrendorf oświadczył w czwartek, że dotychczas chodziło o rozmowy wstępne. (PAP)

„Times“: „Dalszy krok ku katastrofie“

Interwencja USA w Kambodży oficjalnie potwierdzonym faktem

Rozszerzenie amerykańskiej interwencji zbrojnej na terytorium Kambodży jest od środy oficjalnie potwierdzonym faktem. Ostateczna decyzja co do interwencji i jej formy miała zapadnąć na bardzo krótko przed jej ogłoszeniem w środę i do ostatniej chwili była utrzymywana w tajemnicy.

Środowa „Washington Evening Star” pisała, że „wiadomość o amerykańskim wsparciu wojskowym dla akcji w Kambodży zaskoczyła nawet dobrze zaznajomionych z informacjami oficjeli”.

W zupełnej niewiedzy utrzymywany był do ostatniego momentu Kongres. Zastępca przewodniczącego republikanów w Senacie Robert Griffin oświadczył, iż o decyzji administracji powiadomiony został przez prezydenckiego doradcę Kissingera w środę w południe. Istnieją informacje, według których Biały Dom zareagował odmownie na wcześniejsze próby szereg kongresmenów uzyskania jakichś danych co do kambodżańskich planów administracji. Sprawa

ta poruszana była parokrotnie przez dziennikarzy na śródowych „briefingach” w Białym Domu i Departamencie Stanu

Dokończenie na str. 2

Zakończenie sesji Komitetu Rozbrojeniowego

W czwartek zakończyła obrady kolejna sesja Komitetu Rozbrojeniowego w Genewie.

Przemawiając na posiedzeniu końcowym, współprzewodniczący Komitetu, szef delegacji ZSRR, A. Roszczin podsumował wyniki dyskusji nad podstawowymi problemami.

Komitet wznowi obrady 16 czerwca br. (PAP)

Demonstracje w Sajgonie

Na ulicach Sajgonu znów wybuchają bomby z gazem łzawiącym. Policja brutalnie rozpedza demonstracje studenckie organizowane na znak protestu przeciwko terrorowi politycznemu i procesom sądowym wytaczanym przywódcom studenckiego ruchu.

Szwecja a EWG

Premier Szwecji Olof Palme otwierając wiosenną debatę w parlamencie poświęconą polityce zagranicznej oświadczył, że Szwecja z niepokojem oczekuje negocjacji w sprawie rychłego przystąpienia do Wspólnego Rynku, nie popowodując projektu unii gospodarczej krajów skandynawskich (Norddek).

Strajki w Japonii

Nowa potężna fala strajków objęła prawie całą Japonię. Setki tysięcy kolejarzy, pracowników transportu samochodowego, poczt i telegrafów przeprowadziło strajk domagając się poprawy warunków pracy. W wyniku strajku zorganizowanego przez powszechną federację związków zawodowych pracowników kolei prywatnych oraz ogólnojapoński związek za-

wodowy pracowników kolei państwowych i przez inne związki spaliżony został na wiele godzin ruch kolejowy w Tokio, Osaka, na wyspie Kiu Siu i w wielu innych rejonach kraju.

Wybory w Quebecu

W środę w kanadyjskiej prowincji Quebec odbyły się wybory do miejscowego parlamentu, w któ-

rych największe od 40 lat zwycięstwo odniosła partia liberalna. Premierem prowincji został 36-letni Robert Bourassa, szef partii liberalnej.

Wyspa — więzieniem

Indonezyjski prokurator generalny gen. Sugiharto oświadczył, że na wyspie Buru we wschodniej Indonezji, gdzie w chwili obecnej więzionych jest 2.500 komunistów, be-

da wysłane kobiety — więźniarki. Poinformował on dziennikarzy po rozmowie z prezydentem Suharto, że do końca br. na Buru wysłanych zostanie dalszych 5 tys. komunistów, nie podając jak dużo wśród nich będzie więzionych kobiet. Twierdzi się, że w więzieniach indonezyjskich przebywa około 75 tys. komunistów.

USA zwrócić okręty

Stany Zjednoczone postanowiły zwrócić Haiti 3 okręty wojenne, których załogi podniosły bunt przeciwko obecnemu dyktatorskiemu reżimowi Duvaliera, — oświadczył w czasie konferencji prasowej rzecznik Departamentu Stanu Barich. Powiedział on także, że prośba załóg o prawo azylu politycznego w USA będzie rozpatrzona później.

Dyktator Haiti Duvalier żąda od Stanów Zjednoczonych wydania buntowników.

Bilans transplantacji

Przedstawiciel Instytutu Kardiologii USA poinformował, że od 1 stycznia 1970 roku przeprowadzono na świecie 150 operacji transplantacji serca u 148 pacjentów, 88 tych operacji wykonano w USA.

Do chwili obecnej na świecie żyją 22 osoby z przeszczepionym sercem.

GLÓŚNIE WIELKOPOLSKI

POZNAN
PIĄTEK
1
MAJA
1970

Wydanie A
Rok wyd. XXVI
Nr 102 (8146)
Cena 50 gr

Uroczystość w Belwederze z okazji 1 Maja

Dekoracja odznaczeniami państwowymi zasłużonych pracowników

W przeddzień święta majowego w Belwederze odbyła się uroczysta dekoracja 89 zasłużonych pracowników podstawowych gałęzi gospodarki narodowej.



Na zdjęciu: Władysław Gomułka i Marian Spychalski (w głębi) wśród odznaczonych.

CAF — Uchymiak — telefoto

W uroczystości wzięli udział członkowie najwyższych władz partyjnych i państwowych: Władysław Gomułka, Marian Spychalski, Józef Cyrankiewicz, Bolesław Jaszczyk, Zenon Kliszko, Ignacy Loga-Sowiński, Ryszard Strzelecki, Mieczysław Jagielski, Piotr Jaroszewicz, Mieczysław Moczar, Jan Szydłak, Stefan Olczowski, Czesław Wycech, Zygmunt Moskwa, Bolesław Podędorny, Ludomir Stasiak.

Przybyli również przedstawiciele kierownictwa CRZZ z Wacławem Tułodzieckim i Ireną Sroczyńską. Obecny był szef kancelarii Rady Państwa — Edmund Boratyński.

W imieniu kierownictwa władz politycznych i państwowych serdecznie powitał przybyłych przewodniczący Rady Państwa Marszałek Polski — Marian Spychalski.

Aktu dekoracji dokonali Władysław Gomułka, Marian Spychalski, Józef Cyrankiewicz oraz Ignacy Loga-Sowiński.

Orderem Sztandaru Pracy II klasy odznaczony został m. in. Franciszek Kasprowicz — tokarz fabryki silników HCP Poznań.

Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymał m. in. Edward Cierniak — mistrz warsztatowy — Zakład Energetyczny Kalisz — posterunek monterski w Pleszewie, woj. poznańskie; Jan

Kopezyński — st. chlewnistrz PGR — Gaj Wielki, pow. Szamotyły, woj. poznańskie.

Złotymi Krzyżami Zasługi odznaczeni zostali m. in. Helena Kołodziejczak — spajaczka — Fabryka Mebli w Swarzędzu, woj. poznańskie; Maria Torzecka — krajacz plastrów — Fabryka Kosmetyków „Pollena — Lechia” Poznań; Edward Żurek — kierownik oddz. produkcji Zakł. Wytw. Ogniw i Baterii „Centra” — Poznań.

Dokończenie na str. 2

Zakończenie konferencji na temat planowania

W czwartek, po 2-dniowej dyskusji, zakończyła się w Centralnej Szkole Partyjnej przy KC PZPR w Warszawie konferencja naukowa poświęcona problematyce planowania przestrzennego oraz związkowi, jakie występują między regionalnym rozmieszczeniem przemysłu a intensywnym rozwojem gospodarki narodowej.

W oparciu o projekt „Schematu układu przestrzennego Polski” stworzonego w zespole planowania perspektywicznego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów oraz projekty planów przestrzennych regionu gdańskiego i Koszalina — 30 dyskutantów reprezentujących różne placówki naukowe i ośrodki akademickie kraju za prezentowało swe poglądy na temat znaczenia planowania przestrzennego. (PAP)

Rozpoczął się IX rajd dziennikarzy i pilotów

Rozpoczął się IX samolotowy rajd dziennikarzy i pilotów, nad którym honorowy patronat objął członek Biura Politycznego KC, I sekretarz rzeszowskiego KW partii — Władysław Kruczek.

W rajdzie, zorganizowanym z okazji 25 rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem, powrotu ziem zachodnich i północnych do Macierzy oraz 100 rocznicy urodzin Lenina, bierze udział 35 załóg w tym 2 zagraniczne — z Węgier i CSRS.

Uroczysta inauguracja rajdu odbyła się w czwartek w Rzeszowie. (PAP)

„Sztandar Młodych” ma 20 lat

1 maja br. mija 20 lat od ukazania się pierwszego numeru jedynego pisma codziennego młodzieży polskiej — „Sztandaru Młodych”. W latach 1950 — 1957 dziennik ten wychodził jako pismo ZMP; w latach następnych — do chwili obecnej — wychodzi jako pismo zarządów głównych: Związku Młodzieży Socjalistycznej oraz Związku Młodzieży Wiejskiej. Od początku swego istnienia „Sztandar Młodych” pełni bardzo ważną i pożyteczną rolę w kształtowaniu zaangażowanych postaw polskiej młodzieży. (PAP)



W dniu 1 Maja — święta międzynarodowej solidarności ludzi pracy — Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej pozdrawia robotników, pracowników rolnictwa, nauki i kultury oraz wszystkich ludzi pracy Poznania i województwa poznańskiego.

Manifestując w tegorocznym święcie pierwszomajowym — demonstrować będziemy naszą dumę z dotychczasowych osiągnięć Polski Ludowej oraz wolę pomnażania dorobku gospodarczego i społeczno-kulturalnego kraju i wielkopolskiego regionu; wyrażać będziemy nasze poparcie dla polityki partii i rządu, stanowiącej gwarancję bezpieczeństwa oraz nienaruszalności granic państwowych.

Wyrażamy solidarność z narodami Wietnamu i Bliskiego Wschodu, walczącymi z imperializmem amerykańskim i izraelskim. Przesyłamy również braterskie pozdrowienia tym wszystkim bohaterom bojownikom, którzy toczą sprawiedliwą walkę o wyzwolenie społeczne i narodowe.

Z okazji święta solidarności międzynarodowej, składamy mieszkańcom Poznania i województwa poznańskiego najserdeczniejsze życzenia dalszych sukcesów w pracy dla ludowej ojczyzny, życzymy pomyślności w życiu zawodowym i społecznym oraz osobistym.

KOMITET WOJEWÓDZKI PZPR
W POZNANIU

W przeddzień majowego święta

Weterani ruchu robotniczego na spotkaniu w KW PZPR

1 Maja to święto całej klasy robotniczej. W Poznaniu w przeddzień tego święta weterani ruchu robotniczego spotkali się z kierownictwem Komitetu Wojewódzkiego na szef partii. W imieniu Komitetu zebranych powitał I sekretarz KW PZPR K. Barcikowski.

Przedstawił on pokrótce problemy, jakimi cały kraj i partia żyły w ciągu minionego roku. Był to rok wyjątkowej pracy nad intensyfikacją i unowocześnieniem naszej gospodarki, nad pełnym zaangażowaniem w tę pracę zarówno kierownictw zakładów, jak i robotników, a także przedstawicieli myśli naukowej i technicznej. Omówił problemy, jakie staną przed naszą gospodarką w roku bieżącym, który nie będzie rokiem łatwym, dającą bowiem o sobie znać skut-

ki ubiegłorocznej suszy i przeciągającej się zimy. Podkreślił rolę organizacji partyjnej, któ-

Dokończenie na str. 2

LOGODA

Zachmurzenie o charakterze zmiennej i miejscami przelotne opady. Temperatura maksymalna od 6 st. do 10 st. Wiatry umiarkowane, zachodnie.

Na powitanie 1-Maja realizacja Czynu Zwycięstwa

Szereg wielkopolskich załóg może poszczycić się dobrymi wynikami w dotychczasowej realizacji Czynu Zwycięstwa, podjętego w tym roku dla uczczenia 100 rocznicy urodzin W. Lenina oraz 25 rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem i przyłączenia ziem zachodnich do Macierzy. Dzisiejsze zatem święto klasy robotniczej witają załogi meldunkami o wykonaniu wielu zobowiązań.

Czyn produkcyjny 53 przedsiębiorstw zatrudniających członków Związku Zawodowego Metalowców opiewa na ogólną wartość 83,2 mln. zł, czynu społecznego na ponad 3,8 mln. zł.

Na kilka dni przed 1 Maja metalowcy zameldowali o zrealizowaniu czynu produkcyjnego za przeszło 31,5 mln. zł, a czynu społecznego za blisko 1 mln. zł. Spory udział w realizacji Czynu Zwycięstwa ma załoga Zakładów Przemysłu Metalowego H. Cegielski. Na ogólną wartość podjętych zobowiązań 28 mln. zł, wykonano już zobowiązania za ponad 17,4 mln. zł. M. in. załoga HCP przekazała ponad plan 10 wagonów na eksport. Przeprowadziła ona także w czynie społecznym — na 50 000 godzin planowanych — 22 900 godzin.

Również załoga Piłkarskiej Fabryki Żarówek „Lumen” w Piłnie wyprodukowała do 25 kwietnia br. ponad plan m. in. 500 000 sztuk żarówek samochodowych na eksport oraz 300 000 sztuk skrętek do żarówek.

W ubiegłym miesiącu metalowcy zaciągnęli także 450 wart produkcyjnych i indywidualnych i zespolowych, które przyczyniły się m. in. do podniesienia wydajności pracy.

Do Czynu Zwycięstwa przystąpiło także 76 przedsiębiorstw budowlanych. Ogólna wartość zobowiązań wynosi 140 mln zł a społecznych 7 mln złotych. Wielkopolscy budowlani wykonali już także część

ni wykonali już także część Czynu Zwycięstwa. Na Dzień Budowlanych, który obchodzić będą 8 maja, oddali do użytku przed terminem zakłady ceramiki w Winarach koło Kalisza. Na Dzień Budowlanych ma być też gotowa żwirownia w powiecie tureckim. I w tym przypadku przyspieszono o kilka miesięcy termin zakończenia prac budowlanych. (a)

Harcerska „Iskra 70” będzie płonąć

Harcerskim wkładem w obchody 100 rocznicy urodzin Lenina była ogólnopolska akcja „Iskra-70”. Realizowano ją w trzech grupach.

Zadaniem zuchów było zapoznać się z życiorysem W. I. Lenina i historią Rewolucji Październikowej. Starali się — zgodnie z hasłem przewodnim: „uczmy się jak Lenin” — mieć

Uroczystość w Belwederze

Dokończenie ze str. 1
W imieniu odznaczonych za zaszczytne wyróżnienie podjęła kawał inż. Krystyna Czechowska — kierownik działu Andrychowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego. Zapewniła ona, że wszyscy odznaczeni i załogi zakładów, które reprezentują, swoją codzienną pracę dążyć będą, aby ich wkład w rozwój naszej socjalistycznej ojczyzny był jak największy.

W czasie spotkania głos zabrał I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka. Serdecznie gratulując odznaczonym, W. Gomułka przypomniał, iż tegoroczne święto 1 Maja zbiega się z 25 rocznicą zwycięstwa nad hitlerowskimi Niemcami, rocznicą powrotu ziem zachodnich i północnych do Macierzy, a także z 25-leciem bardzo ważnego wydarzenia — zawarciem układu polsko-radzieckiego. Stało się zwycięstwem, że w przeddzień święta 1 Maja odznaczani są w tej sali przedstawiciele wszystkich dziedzin gospodarki, którym w ten sposób władza ludowa daje wyraz swego wysokiego uznania dla ich wysiłków będących źródłem bogactwa narodu, twórcą jego przyszłości.

— Każdy z was — powiedział I sekretarz KC PZPR, zwracając się do odznaczonych — stanowi niejaką część 25-letniej historii Polski Ludowej, swoim życiem reprezentuje ważną część dziejów Polski. Są wśród was ludzie z całego kraju, którzy swoją pracą, swym życiem, swoim wysiłkiem na posterunku pracy — tworzyli tę rzeczywistość, w której dzisiaj żyjemy. (PAP)

Oświadczenie FPK z okazji Święta Pracy

Czwartkowa „Humanita” opublikowała oświadczenie Biura Politycznego Francuskiej Partii Komunistycznej z okazji 1 Maja.

Francuscy ludzie pracy — głosi m. in. oświadczenie — obchodząc będą dzień 1 Maja w czasach, gdy rząd gaullistowski-centrowy stoi w obliczu szerokiej fali niezadowolonych ogarniającej wszystkie warstwy ludu pracującego i rosnącej opozycji przeciwko swej polityce gospodarczej i społecznej oraz zastraszaniu metod dyktatorskich i represyjnych. Francuska Partia Komunistyczna, która nieustannie zwalcza politykę rządu sprzeczną z interesami mas pracujących i przyśpieszającą narodu, popiera rozmaite postulaty ekonomiczno-społeczne wysuwane przez ludzi pracy. Pod tymi hasłami wzywa ona masy pracujące do jak najliczniejszego udziału w akcji na rzecz przeformowania tych postulatów. (PAP)

Transmisje z przebiegu manifestacji w PR i TV

Polskie Radio transmitować będzie przebieg manifestacji 1-majowych w kraju i za granicą od godziny 9.55 w programie I, II i w programach wszystkich rozgłośni wojewódzkich.

Transmisje centralnych uroczystości 1-majowych w Warszawie uzupełnią relacje dźwiękowe ze wszystkich miast wojewódzkich oraz stolic państw socjalistycznych i wielu innych krajów świata.

Telewizja polska w programie ogólnopolskim przeprowadzi bezpośrednie transmisje z przebiegu manifestacji 1-majowych w Warszawie i niektórych miastach wojewódzkich oraz stolicach krajów socjalistycznych.

Początek transmisji z Moskwy o godzinie 7.55 a transmisji centralnej uroczystości w Warszawie o godzinie 9.55. (PAP)

Najpoważniejsza od 1967 roku

Brawurowa akcja wojsk ZRA w strefie Kanału Sueskiego

Rzecznik wojskowy, ZRA oświadczył w czwartek, że w środę przed północą oddziały egipskie skoncentrowane w środkowej i północnej części strefy Kanału Sueskiego przetrwały się na wschodni brzeg Kanału Sueskiego. Jak oświadczył rzecznik, była to najpoważniejsza akcja wojskowa w tej strefie od roku 1967.

Batalion piechoty egipskiej z pełnym ekwipunkiem po przekroczeniu Kanału Sueskiego na północ od Al-Balah i na południe od Ismailii zaatakował umocnienia izraelskie i stanowiące rezerwistów, zadając nieprzyjacielowi poważne straty w ludziach i sprzęcie.

Do akcji uściłowały włączyć się samoloty izraelskie oraz czołgi i pojazdy opancerzone nieprzyjaciela. Jeden samolot izraelski został zestrzelony, inny trafiony, a pewna liczba czołgów i pojazdów opancerzonych została zniszczona.

Po wykonaniu powierzonego zadania, piechota egipska powróciła w czwartek o świcie do swych baz — dodał rzecznik.

Israel przeciwstawia się wszelkim wysiłkom międzynarodowym zmierzającym do pokojowego uregulowania kryzysu bliskowschodniego w oparciu o Kartę ONZ i rezolucję NZ z 22 listopada 1967 r. oświadczył w Kairze rzecznik rzadu ZRA, Ismat Abdel Meguid. Izraelskie koła rządzące — podkreślił on — rzucają wyzwanie Organizacji Narodów Zjednoczonych, odrzucając rezolucje ONZ, deklarując aneksję Jerozolimy oraz ter-

rytorując ludność arabską na zagarniętych obszarach arabskich. (PAP)



Po pierwszej nieudanej wyprawie na papirusowej łodzi RA, znany norweski podróżnik Thor Heyerdahl buduje łódź RA II, na której ma zamiar przepłynąć Atlantyk z Maroka do Południowej Ameryki. RA II budowana jest również z papirusu przez cztery Indian sprowadzonych specjalnie z jeziora Titicaca w Boliwii. Na zdjęciu: łódź papirusowa RA II.

CAF — UPI — teletext

Polityka finansowa wobec rzemiosła

Walka z przejawami zaniedbań i nadużyć

Podatki od rzemiosła są ważnym źródłem dochodów rad narodowych. Są one ponadto istotnym instrumentem w polityce podziału dochodu narodowego, umożliwiającym właściwe ukierunkowywanie rozwoju gospodarki nieuspołecznionej.

Wpływy od rzemiosła — podatki obrotowe i dochodowe — stanowią ok. 70 proc. dochodów rad narodowych, uzyskiwanych od całej prywatnej gospodarki nierolniczej. Już w zeszłym roku podjęto szereg środków zmierzających do skorygowania nieprawidłowości w rozwoju rzemiosła. Chodziło głównie o zahamowanie społecznie nieuzasadnionej koncentracji dochodów w rękach pewnej grupy przedsiębiorców prywatnych — zwłaszcza dostawców wyrobów i świadczących usługi dla gospodarki uspołecznionej. Uruchomiono ponadto instrumenty przeciwdziałające uzyskiwaniu nadmiernych dochodów, nieuzasadnionych osobistym wkładem pracy lub potrzebą społeczną (m. in. podwyższono do 90 proc. podatek wyrównawczy od wysokich dochodów). Szereg zakładów, które utraciły charakter rzemieślniczy, przestało korzystać z ulg, przysługujących temu działowi gospodarki nieuspołecznionej.

Równocześnie ograniczono zamówienia jednostek gospodarki uspołecznionej na dostawy zaopatrzeniowo-inwestycyjne, usługi przemysłowe i roboty budowlano-montażowe, do 90 proc. poziomu zeszłorocznego. Zaplanowano za to wzrost dostaw rzemieślniczych towarów rynkowych do handlu uspołecznionego o 9 proc. Zmiana ta znalazła wyraz w budżecie terytorialnym, w postaci dostosowania kwoty podatków do nowego poziomu planowanych dostaw, robót i usług dla gospodarki uspołecznionej.

Ministerstwo Finansów podjęło kroki w kierunku jakościowego wzmocnienia aparatu podatkowego, aby ta droga zapewniła pełną ochronę w interesie społecznego. Zaostrzono walkę z wszelkiego rodzaju

przejawami zaniedbań i nadużyć. Potrzebę takiego działania uzasadniły kontrole NIK i inspekcje ministerstwa. Zaniedbania w tej dziedzinie notowane są zwłaszcza w dużych miastach. (PAP)

„Górnicy aus Hindenburg”

Czyja to linia?

W środę w tym samym dniu, kiedy kanclerz Brandt i minister spraw zagranicznych — Scheel, w odpowiedzi na uściskie ataki opozycji demonstrowali w Bundestagu swoją „wolę uregulowania spraw z Polską”, w drugim programie telewizyjnym zachodnioniemieckiej mieliśmy małą próbkę nadal aktywnego rewizjonizmu. Podczas europejskiej transmisji z meczu Górnik Zabrze — Manchester City z Wiednia, zarówno spikerka z Moguncji jak i sprawozdawca ze stadionu wiedeńskiego, mówili mianowicie o Górniku aus Hindenburg. Powtarzali to nacjonalistyczne określenie wiele, wiele razy. Sprawozdawca uzasadniając dlaczego tak robi, zauważył, że Górnik pochodzi z miasta, które po polsku nazywa się Zabrze, jednak zgodnie z „linią naszej instytucji” miasto będziemy nazywali Hindenburg.

Warto dodać, że II program telewizyjny zachodnioniemieckiej jest oficjalną instytucją rządową. Czynniki w Bonn mają więc na program telewizyjny, nadawany z Moguncji bezpośredni wpływ. W tym wypadku każde oficjalne oświadczenie, że jest to sprawa niezależna od polityki rządowej nie wytrzymuje próby krytyki.

Charakterystyczne, że I program telewizyjny zachodnioniemieckiej, który nie jest bezpośrednio związany z instytucjami rządowymi, nadal w środę ciekawy program na temat rozwoju historycznego w Polsce w ciągu ostatnich 26 lat i bardzo pozytywnie określił ten okres. W programie tym, zatytułowanym „Biały orzeł na czerwonym tle”, przemawiali bezpośrednio Polacy z nagranych podczas pracy ekipy telewizyjnej zachodnioniemieckiej w Polsce. Widać zachodnioniemiecki dowiedzieli się stąd, że cały nasz naród domaga się bezwarunkowo od rządu zachodnioniemieckiego uznania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. (Interpress)

Wietnam Południowy

Walki partyzantów ze spadochroniarzami

W czwartek najpoważniejszą starcią między partyzantami południowowietnamskimi a wojskami amerykańskimi i sajskońskimi toczyły się w prowincjach północnych Thua Thien i Quang Nam. Bombowce „B-52” odbyły dwa naloty na prowincję Quang Tri na południe od strefy zdemilitaryzowanej. 30 km na północny zachód od Hue, doszło do walk między partyzantami a spadochroniarzami amerykańskimi 101 dywizji. Stronę amerykańską wspierała artyleria i helikoptery. 26 Amerykanów zostało rannych. (PAP)

Interwencja USA w Kambodży

Dokończenie ze str. 1

jako sugerująca „nowe podejście” prezydenta do kontaktów z Kongresem. Rzecznicy odmówili oczywiście komentarzy na ten temat.

Miarą tajemniczy jaką otoczono akcje wojskowe na terytorium Kambodży jest fakt, iż nie pozwolono na ich terenową obsługę prasową przez korespondentów amerykańskich. Dopiero w środę wieczorem sekretarz obrony Laird wydał polecenie ograniczonego dopuszczenia korespondentów wojennych do obsługi niektórych z tych akcji.

Rzecznicy administracji nie potrafili w ciągu środy odpowiedzieć na następujące pytania:

— Jakże są konstytucyjno-prawne podstawy skierowania na teren Kambodży członków amerykańskich sił zbrojnych.

— Jaki zakres mają mieć podjęte akcje bojowe.

— Czy akcje te były uprzednio konsultowane z amerykańskimi sojusznikami.

Siły Patet Lao zdobyły miasto

Laotańskie siły wyzwolenie zdobyły w czwartek miasto Attapeu w południowym Laosie — donosi Agencja Reutera powołując się na „źródła poinformowane”.

Siły wyzwolenie rozpoczęły atak od ostrzelania pozycji wojsk rządowych z dział. Pod naciskiem przeważających sił Patet Lao, wojska rządowe wycofały się opuszczając swe pozycje. Miasto dostało się w ręce sił wyzwolenie. Zdaniem obserwatorów politycznych, zdobycie miasta Attapeu, może mieć daleko idące konsekwencje polityczne. (PAP)

PRASA BRITYJSKA O INTERWENCJI USA

Obserwatorzy brytyjscy z uwagą śledzą politykę Stanów Zjednoczonych w Indochinach, zwracając uwagę na stopniowe angażowanie się tego kraju w Kambodżę. W komentarzu redakcyjnym londyńskiego „Times” stwierdza, że interwencja USA w Kambodżę „jest dalszym krokiem ku katastrofie”. Dziennik podaje, że Amerykanie „rzucają przekształcenie Kambodży w kolejny Laos”.

Dziennik „Sun” wyraża powątpiewanie, czy Stanom Zjednoczonym uda się wyżyć zwycięsko z walki, jaka rozpoczynała się w chwili obecnej. Już prezydent Kennedy popchnął białą wysyłając żołnierzy amerykańskich do Wietnamu. Zdaniem brytyjskiej prasy Nixon popchnął ten sam błąd po raz drugi.

ŚMIGŁOWIEC OSTRZELAŁ WOJSKA SAJSKOŃSKIE

Jak donosi z Svay Tiep (Kambodża) agencja Reutera, 55 reżimowych żołnierzy południowowietnamskich zostało rannych, kiedy śmigłowiec amerykański ostrzelał przez przypadek wojska sajskońskie na terytorium Kambodży, w odległości ok. 5 km od granicy.

Dane te podał gen.-porucznik Do Cao Tri, dowódca jednostek sajskońskich operujących na obszarze Kambodży. Na konferencji prasowej w Svay Tiep zakomunikował, iż brak jest dalszych szczegółów tego wydarzenia. (PAP)

Ujawniono protokół z przesłuchań Kennedy'ego

W środę opublikowano po blisko czterech miesiącach tajemniczy protokół dochodzeń sądowych w sprawie zatonienia sekretarki Mary Jo Kopechne w samochodzie, którym kierował senator Edward Kennedy.

Jak wynika z protokołu, sędzia James Boyle zakwestionował wyjaśnienia senatora dotyczące okoliczności tego tragicznego wypadku. Edward Kennedy natychmiast zareagował na to oświadczeniem, w którym podtrzymał swe zeznania w całej rozciągłości. (PAP)

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Jerzy Walasek.



I Maja w wyzwolonym Poznaniu

1 Maja 1945 r. — przeżyjmy to jeszcze raz. Święto pracy obchodzono w wolnym, lecz zniszczonym mieście. Wśród ruin leżały w gruzach. Wojna jeszcze trwała. W ostatecznym szturmie Berlina uczestniczyli u boku radzieckich towarzyszy broni — żołnierze polscy. Mimo zniszczeń, trwającej wojny, ludność Poznania z radością święciła 1 Maja po wyzwoleniu.

Niżej reprodukcję archiwalne zdjęcia, które przypomniały nam tamte, pierwszomajowe chwile. Święto pracy przebiegało pod hasłem międzynarodowej solidarności klasy robotniczej, przyjaźni polsko-radzieckiej i mobilizacji sił dla ostatecznego zwycięstwa nad hitlerizmem.

W przybranych barwami narodowymi mieście panował nastrój uroczysty i podniosły. Mieszkańcy gromadzili się na placu Wolności, gdzie odbył się wiec manifestacyjny. Plac nie mógł pomieścić uczestników (zdjęcie górne). Wśród hasła na transparentach dominowały — „Niech żyje klasa robotnicza — polska awangarda w walce narodu o wolność”, oraz hasła mówiące o przyjaźni polsko-radzieckiej. Na wiecu m. in. przemawiał działacz PPR Z. Piękniewski, podkreślając wagę przeżywanego chwili. Następnie uformował się pochód, na czele którego szli — jak podaje „Głos Wielkopolski” z 2 maja 1945 r. — „przedstawiciele władz państwowych z wicewojewodą dr. Widy-Wirskim i prezydentem inż. Maciejewskim” (zdjęcie drugie).

Później maszerowało Wojsko Polskie (zdjęcie u dołu). Uczestnicy manifestacji majowej oddali następnie przed Grobem Bohaterów na placu Armii Czerwonej (dziś pl. A. Mickiewicza) hołd bojownikom, którzy poświęcili swe życie za ojczyznę i wolność.

Dalej trasa pochodu wiodła Wałami Jana III, Mostem Teatralnym, ul. Jasną, marszałka Focha, Berwińskiego aż do Zarządu Miejskiego, który mieścił się wówczas na rogu ulic Wyspiańskiego i Matejki.

Defilując oddziały owacyjnie witała ludność Poznania. (wk)



Fot. — (1) — archiwum

Fot. — (2) — Z. Zielonacki

Już 81 raz jest ten wiosenny dzień świętem najbardziej międzynarodowym, a zarazem jakże bardzo polskim.

W roku 1890 apel II Międzynarodówki, proklamujący 1 maja dniem międzynarodowej solidarności klasy robotniczej, mającym symbolizować braterstwo i jedność ludzi pracy wszystkich krajów w walce przeciwko systemowi wyzysku i klasowej niewoli, znalazł natychmiastowy odzew w nielicznych jeszcze rejonach świata. Była jednak wśród nich właśnie Polska, rozdarta między trzy zaborcze potęgi, wtłoczona w systemy carskiego, hohenzollernowskiego i habsburskiego reakcjonizmu, spychana do roli półkolonialnych peryferii tych imperiów. I choć wówczas tylko robotnicy Warszawy podjęli to wezwanie w sposób masowy i bojowy — przystępując do strajku powszechnego, miał w to swój wkład kadrowy także Poznań. Organizował bowiem pierwszą warszawską i pierwszą polską akcję majową działacz rewolucyjny wyrosły z buntu proletariatu Wielkopolski. Współtowarzysze zwali go „Maciejem”, „Teofilem”, „Olszewskim”. Carska ochrona, tropiąca go zaciekle lecz bezowocnie od czasu kiedy po ucieczce z więzienia poznańskiego zaczął działać jako kontynuator Wielkiego Proletariatu na terenie zaboru rosyjskiego, mianowała go „drugim Waryńskim”. Marcin Kasprzak...

W 14 lat później, znowu w trakcie przygotowywania demonstracji dorocznej do już święta walki robotniczej, uda się carskiej policji uwięzić Kasprzaka. Sądowictwo carskie wykorzystało jego obronę drukarni, w której przygotowywał kolejne pierwszomajowe wezwania do proletariatu Warszawy, by rozprawić się strykiem z groźnym przeciwnikiem i ideą, którą szerzył on sam i jego partia — SDKPiL. Ale ani uprzednie próby moralnego uśmiercenia tego działacza podejmowane przez tych, którzy polski ruch robotniczy chcieli poznać międzynarodowemu busoli, ani fizyczny mord nie mogły już cofnąć tego, co

By wzbogacić nasze myśli...

działali Kasprzak i jego towarzysze. Upowszechnione przez SDKPiL wśród polskiego proletariatu przekonanie o konieczności rewolucyjnej, międzynarodowej walki przeciwko wyzyskowi i krzywdzie, stało się już czynnikiem współkształtującym dzieje wyzwolenia zmagających się z nim zresztą zginął Kasprzak, polski proletariariat zaskarbił sobie czołowe miejsce wśród narodowych oddziałów rewolucji 1905 roku, wstrząsając całym imperium carskim. Była to generalna próba przełomowego w dziejach ludzkości, wstrząsającego już światowym systemem imperialistycznym roku 1917.

Jeśli nawet w wielu kwestiach rewolucyjnej teorii i praktyki SDKPiL nie zawsze zajmowała słuszne stanowisko, jeśli wielokrotnie różniła się z Leninem, właśnie ona była, ze wszystkich partii robotniczych II Międzynarodówki najbliższą leninowskiej partii bolszewickiej. Najbliższą swymi rewolucyjnymi dążeniami i swym żarliwym internacjonalizmem.

Właśnie też odziedziczony po SDKPiL żarliwy internacjonalizm komunistów polskich pozwolił im wzbogacić walkę polskiej klasy robotniczej orzechem leninizmu. Między innymi tę potwierdzoną doświadczeniami historycznymi, doświadczeniami sukcesów i klęsk polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego prawdę leninowską, że sprawą partii komunistycznej, jej obowiązkiem, jest najściślej zespoleć walki szerokiej mas o wyzwolenie i niezawisłość narodową ze sprawą rewolucji socjalistycznej.

Nie od razu rewolucyjna awangarda polskiej klasy robotniczej przyswoiła so-

bie kunszt stosowania w swej działalności zasad leninizmu. Był to długotrwały proces w którego trakcie, już po śmierci Lenina, zmieniały się częstokroć szczegóły tła historycznego na jakim formułował swe tezy Lenin. Ale właśnie umiejętność kierowania się przez polski ruch robotniczy „nie literą lecz duchem leninizmu”, zapoczątkowała zwycięski przełom w dziejach klasowej walki polskiego proletariatu, a zarazem w dziejach walki narodu polskiego o ojczyznę wolną, sprawiedliwą, bezpieczną.

Ta umiejętność kierowania się leninizmem w praktycznej działalności dostosowanej do polskiej rzeczywistości, pozwoliła PPR opracować podczas najeźdu hitlerowskiego bezbłędny program wyzwolenia narodu i społeczeństwa, wyciągnąć w toku walki przeciwko najeźdźcy i mimo zacieklej kontratacji rozróżnić reakcję większości narodu, utworzyć drogę do powstania Polski Ludowej. Następnie wygrać rozstrzygające bitwy z reakcją, zjednoczyć polski ruch robotniczy, zespoleć naród polski wokół budownictwa ustroju socjalistycznego. Utrwalić, pomnożyć i zabezpieczyć owoce tak drogo okupionego zwycięstwa sprzed ćwierć wieku.

74 lata temu, na pierwszomajowym zebraniu poznańskich robotników, Marcin Kasprzak mówił o internacjonalistycznym charakterze tego święta, wyjaśniał: „Nam, polskim robotnikom, braterstwo ze świadomymi robotnikami innych narodów jest potrzebne, byśmy mogli pomnożyć nasze własne siły, wzbogacić nasze myśli i sposoby”.

ZBIGNIEW SZUMOWSKI

HISTORIA GNIĘŹNIEŃSKIEJ CIŻEMKI

Stanisław Popek miał wtedy sześć lat nie zbyt wiele więc pamięta z początków swojej garbarni. Założył ją w 1928 roku właściciel tutejszej cukrowni. Nowy interes pana Grabskiego był kilkakrotnie bliższy plaży, co najdotkliwiej odczuwał jego 140 robotników, wyrzuconych w końcu na bruk. Gnieźnieńskim cukrowarom przybyło sojuszników w manifestacjach robotniczych, w walce strajkowej o prawo do pracy. Zamknięta garbarnia Grabskiego, okupant ogołocił z maszyn, wywoził słomę i zamienił w pierw w przejściowy obóz przesiedleńczy dla Polaków. Wtedy to obecny dyrektor garbarni Zygmunt Wiśniewski po raz pierwszy zetknął się ze swoim obecnym zakładem, trzymanym go tutaj przed przymusowym wywiezieniem w Krakowskie.

Pracę swą zaczynał więc Popek w innej garbarni, w dzisiejszym oddziale nr 1. Był robotnikiem, wyuczonym zawodu w najtrudniejszej, okupacyjnej szkole życia. Okres ten wrył mu się w pamięć niezatartym piętnem. Ale dobrze też pamięta czas odrodzenia gnieźnieńskiego garbarstwa, z pierwszych lat wyzwolenia. Szansę tę dał Gnieźnu Plan Sześcioletni.

Mówiło się wtedy — plan budowy podstaw socjalizmu. Na owe czasy był to rzeczywisty imponujący plan budowy dla miasta: tutejsi garbarze mieli otrzymać nowy duży za-

kład pracy, w oparciu o dawne i istniejące przetwórnictwo. Ale i zadanie otrzymali niemałe. Mieli być twórcami nowej antyimportowej polityki państwa, które Zachód próbował zdiawić powszechnym, zimnowojennym zakazem handlu. Problem był więc nie lada — trzeba było stworzyć własną bazę surowcową dla przemysłu skórzanego.

Trzy lata trwała adaptacja obiektów gnieźnieńskich garbarni dla potrzeb nowego przedsiębiorstwa. Stało się ono dumą nie tylko krajowego garbarstwa, jako największa i najnowocześniejsza wtedy przetwórcza, ale również jako jedna z pierwszych przemysłowych inwestycji Wielkopolski. Była to zarazem ich wielka organizacyjna improvisacja. Jedni więc, którzy zdobyli tu szansę zarobku, uczyli się zawodu, inni — kierowania zakładem, wszyscy zaś — współgospodarzenia. Wśród nich był też Stanisław Popek rozpoczynając w ten sposób swoją drogę od robotnika do stanowiska głównego technologa.

Garbarnia powróciła zatem w stare mury pana Grabskiego. Również dziewiętnaście lat temu załoga zameldowała w pierwszomajowym pochodzie, że przystąpiła do pracy w nowych warunkach. W trzy miesiące później, w lipcowe święto, meldowała ministrowi o uruchomieniu produkcji ciąglej. Było tego 3, potem 13,5 tony na dobę. Ale jednak ciągle za mało. Dziesięć lat temu, kiedy

Gnieźno dawało już niemal 20 ton skór każdego dnia, zapadła decyzja, aby dostarczać jeszcze 12 ton więcej. W starych obiektach na nowych maszynach i przy nowej technologii...

Obraz tamtej decyzji jest w rzeczywistości dopiero dzisiaj. Dawne zmodernizowane hale fabryczne, niegdyś duma Popka i jego towarzyszy, w niczym nie przypominały rzeczywiście rangi gnieźnieńskiej garbarni. Przyszła na pierwszy rzut oka nie dostrzeżenie nawet tamtych modernizacyjnych zabiegów, widząc po prostu — stary zakład.

I to jest prawda. Już jedenaście lat temu siostrzana przetwórcza w Kępicach wydarła Gnieźnu prymat największej i najnowocześniejszej w kraju. Pozostał tylko jeden, wszakże istotny tytuł — najlepszej. Tydzień temu znowu okazało się, że garbarnia w Gnieźnie za wyniki ubiegłoroczne dziękuje pierwsze miejsce w kraju wśród przedsiębiorstw przemysłu skórzanego. Może właśnie dlatego udaje się tutaj do końca poważnego zabiegu odnowienia obiektów i technologii, bez większych zakłóceń w produkcji.

Wygląda to tak, że wśród starych baraków wyrasta nowa hala, to znowu świeży czerwony mur nakrywa czapą nadbudówki stare odrapane ściany. I na tej budowie... trwa produkcja. Ludzie pracujący wokół obrotowych beczek, wielkich niby dom jednorodzinny, zdają się nie słyszeć pobliskiego stukotu młotów pneumatycz-

nych, rozbijających stare fundamenty, pod przyszłe nowoczesne urządzenia. Choć pełno tu wszędzie wody i pary, kurz wciska się do gardła, stanowiąc przyprawę do specyficznego smaku, jaki osadza się w ustach od rozpylonych chemikaliów. Będzie i nowa wentylacja, ale teraz jest jeszcze nieczynna. To znowu chłód wiejący z otwartych stropów czy przebijanych na wylot murów, dotkliwy zwłaszcza minionej zimy...

Modernizacja trwa już czwarty rok. Załoga cierpliwie znosi te niewygody, rozumie bowiem dobroczynność odmłodzenia swego warsztatu pracy. Ale też pilnuje skrupulatnie kalendarza, siedząc się na każde opóźnienie, odwołujące oczekiwaną wygodę. Ludzie skaczą winowajcom do oczu na zebraniach partyjnych, wyrażając napiętym planem i bliskim terminem ukończenia modernizacji. Istotnie, za osiem miesięcy ma być po wszystkim, wtedy sto milionów złotych ma obrodzić czystym zyskiem w postaci produkcji 32 ton na dobę. Wówczas ich garbarnia znowu będzie największa, najnowocześniejsza.

Polskie garbarstwo ma już za sobą eksperyment wykorzystania skór świńskich do produkcji obuwia, odzieży i galanterii. To było kilkanaście lat temu, kiedy jeszcze można było narzekać na sztywność „palące” buty, bo ze świńskiej skóry. Dzisiaj własna technologia obróbki tych skór wyniosła nas na czołowe miejsce w świecie, dajemy bowiem pełnowartościowy, różnorodny surowiec. Garbowane świńskie skóry i buty z nich produkowane sprzedajemy z powodzeniem w najbardziej wymagających krajach. Z tej konkurencji odpadły po nieudanych próbach Japonia, Dania, dopiero zaczyna się eksperymentować w USA. Lepsze skóry od naszych, zwłaszcza odzieży, ma jedynie Jugosławia.

Dowody leżą na biurku dyrektora Wiśniewskiego. Katalog gnieźnieński zawiera 20 asortymentów, które mienia się kolorami tęczy, lśnią lakierem, łagoda dotyk delikatnym zamszem. Jest to rezultat

Dokończenie na str. 4

ZBILUT SEK

Kto żyje dłużej?

Statystyka medyczna wyposażona lekarzy w instrumenty umożliwiające obserwowanie pewnych prawidłowości, które rządzą życiem biologicznym człowieka. Dostarcza np. danych o długowieczności i umieralności ludzi w zależności od płci i kategorii społeczno-zawodowych. Dziesiątki badań statystycznych przeprowadzonych w Związku Radzieckim, Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji na ten temat, dostarczyły danych, z których wynika niezbicie, iż długość życia człowieka jest w pierwszej kolejności uzależniona od

płci, w następnej od pozycji społecznej i zawodowej.

Badania Francuskiego Towarzystwa Demografii Medycznej udowodniły, iż w wieku XX przeciętna długość życia mężczyzny w stosunku do przeciętnej długości życia kobiety obniża się. Z początkiem wieku XX przeciętna długość życia kobiety była dłuższa o 1,5 roku. W 1930 o 4,7 lat a w 1964 r. — o 8,1 lat. Przypuszcza się, że przyczyną takiego stanu rzeczy jest mniejsza odporność fizyczna mężczyzny na niedogodności i ciśnienia życia codziennego.

Interesujące studia na ten temat przeprowadziła jedna z amerykańskich instytucji. Analizie poddano śmiertelność ludzi w wieku lat 45, zarejestrowanych w rocznikach „Who's Who”. Okazało się, że 6 kategorii profesjonalnych obywateli jest większa niż przeciętna śmiertelność. Należą do nich literaci i dziennikarze (ponad 20 proc. wyż-

sza śmiertelność od przeciętnej), wysokiej rangi funkcjonariusze (15 proc.), chirurdzy (ok. 10 proc.), inżynierowie (5 proc.), prawnicy (3 proc.), businessmeni (2 proc.).

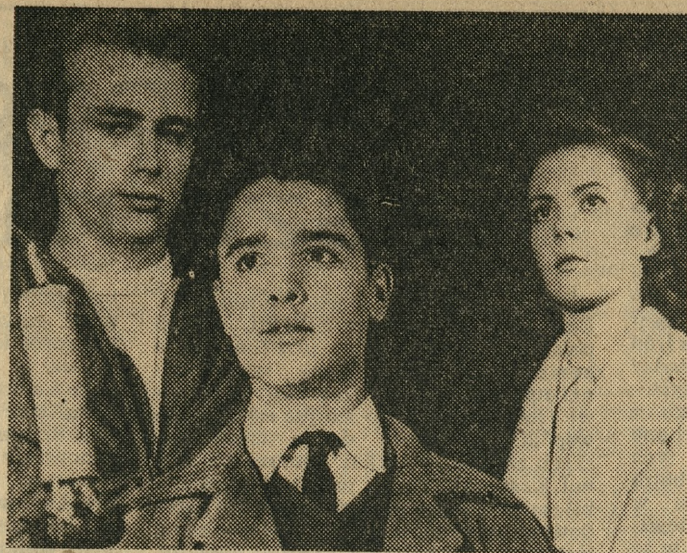
Niższą od przeciętnej śmiertelność stwierdzono wśród uczonych (bliżej 20 proc. niższa od przeciętnej), urzędników (12 proc.), nauczycieli (10 proc.), wojskowych (8 proc.) i artystów (2 proc.). Wynika z tego, że na długość życia wpływa nieregularny tryb życia, nadmierne obciążenia psychiczne, przepracowanie. Te bowiem cechy charakteryzują 6 kategorii profesjonalnych, wykazujących wyższą od przeciętnej śmiertelność.

Rzecz ciekawa, że wśród naukowców i uczonych stwierdzono różną długość życia w zależności od dziedziny, jaką uprawiali. I tak analiza statystyczna przeprowadzona przez jedno z amerykańskich biur statystyki medycznej wykazała, że najdłużej żyją archeolodzy (prze-

ciętna 76,7), następnie astronomowie (75,8), antropologowie (72,2), socjologowie (70), geologowie (69,6), specjaliści nauk rolniczych (68,8), lekarze (68,7), biologowie (68,5), chemicy (66), psychiatrzy (65,9), matematycy (65,5), fizycy (64,4), psychologowie (62,7), radiologowie (61,8). Jak widać różnica w długowieczności archeologów i radiologów wynosi blisko 15 lat na niekorzyść tych ostatnich.

Podsumujmy. Kobiety żyją dłużej od mężczyzn. Najdłużej żyją naukowcy, najkrócej literaci i dziennikarze. Pierwsza prawidłowość ma charakter uniwersalny, tj. dotyczy wszystkich mężczyzn niezależnie od tego pod jaką szerokością geograficzną żyją. Druga, jak się wydaje, także ma charakter uniwersalny, zważywszy tryb życia, jaki prowadzą reprezentanci poszczególnych zawodów. Gorączkowy i nerwowy — dziennikarze, ustabilizowany i spokojny — urzędnicy i naukowcy PAP

Kłapa pewnego stylu życia



„BUNTOWNIK BEZ POWODU” — Film produkcji amerykańskiej. Scenariusz (wg opowiadania Nicholasa Raya): S. Stern i I. Schulman. Reżyseria: Nicholas Ray. Wykonawcy: Jim — James Dean, ojciec Jima — Jim Backus, matka Jima — Ann Doran, babka Jima — Virginia Brissac, Judy — Natalie Wood, ojciec Judy — William Hopper, matka Judy — Rochelle Hudson, Buzz — Coray Allen, „Platon” — Sal Mineo, psychiatra — Edward Blatt i inni.

Amerkański styl życia. Te trzy słowa nie są zwyczajnym określeniem pewnego zjawiska społecznego. Dla Amerykanów to coś w rodzaju narodowego szfandaru, coś, co jest powodem do dumy, coś najlepszego spośród wszystkiego, co można sobie wyobrazić. „American way of life” to symbol Ameryki. Film, który pokazuje jak ten symbol, ten szfandar, walał nie mógł być dobrze widziany. W tym też widzę przyczynę, dla której przez wiele lat film ten znajdował się na listach filmów zakazanych dla krajów socjalistycznych. Film powstał 15 lat temu. Poem bunt młodzi objęły nie tylko dziesiątki uniwersyteków amerykańskich, ale stały się jeszcze głośniejsze we Francji, we Włoszech, w NRF i gdzie indziej. Widocznie uznano, że teraz to już może film sprzedać nawet do nas.

W grucie rzeczy film nie pokazuje jeszcze buntu. Jest w nim na tomiasz co, co można nazwać załaskiem buntu. Albo ciszą przed burzą. Ale przed taką, której jesteśmy już pewni. Mamy w filmie do czynienia z trójką młodych ludzi, studentów college'u, będących w konflikcie ze swoimi rodzicami. Młodzież owego college'u pokazana w filmie wydaje się mieć podobne problemy. Otóż ci młodzi ludzie mają zapewniony byt materialny na poziomie rzadko osiąganym w innych krajach. Natomiast nie bardzo mogą dostrzec sens swego życia. Rodzice, reprezentujący pierwsze pokolenie Amerykanów żyjących w pełnym dobrobycie, zbyt są zajęci dalszym do rabianiem się, aby móc znaleźć czas na dyskusję z młodymi. Nawet na to, by im okazać swoją miłość. Zamiast prób zrozumienia młodych, rzucają im sakiewki. Im kiedyś powiedziano: bogactwo się nie robi. W tym widzieli sens swego życia.

Młodym to jednak nie wystarcza. Oni o to już nie musieli walczyć. W tym się urodzili, to zostali. Teraz szukają w brutalnym, bezczuciowym świecie miejsca choćby na miłość. Ale ten brutalny świat depta ich wszystkie szlachetne uczucia. Rodzi

się więc w młodych bunt. Przeciwno czemu? Właściwie oni sami nie wiedzą. W filmie bunt kieruje się przeciw rodzicom. Ale przecież nie tylko o to chodzi. Jest to bunt przeciw wszystkiemu, przeciw systemowi.

Film przyszedł do nas bardzo opóźniony. Dekoracje, ubiory, zwłaszcza zaś styl gry zestarzały się i rażą dzisiejszego widza. Jednakże nie zestarzała się gra Jamesa Deana — ongiś idola amerykańskiej młodzieży. On głównie skupia naszą uwagę, widać w nim cechy, które będziemy później (dzisiaj!) rozpoznawać m. in. w hippiesach. Przygarbiony, patrzący spod brzozy, nieruchawy, czasami nieogolony, w nieładzie ubrany, najchętniej w wytarzonym — oto James Dean.

Film jest ciekawy dziś nie tyle jako dzieło sztuki filmowej, ile jako fotografia pewnego zjawiska społecznego, które widoczne było już 15 lat temu, a rozwinęło się potem i przeszło w nową jakość. Najpierw był konflikt pokoleń, potem wieloletnie manifestacje młodych przeciw rządowi z jednej strony, i tysiące odurzonych narkotykami hippiesów — z drugiej. Podłożem wszystkich tych zjawisk wydaje się być kłapa pewnego stylu życia.

MIECZYSLAW SKĄPSKI

O tradycjach manifestacji majowych

Książka Feliksa Siemankowskiego „Wielki pochód” traktuje o historycznych metamorfozach 1-majowych manifestacji światowego proletariatu. Zainicjowali je w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku robotnicy amerykańscy z myślą o wywalczeniu lepszych warunków życia i pracy. Status organizacyjny nadała tym dążeniom Amerykańska Federacja Pracy, która na swym zjeździe w Chicago uchwaliła przeprowadzenie w dniu 1 maja 1886 r. masowych akcji strajkowych pod hasłem ośmiogodzinnego dnia pracy. Akcje te — zamierzone po raz pierwszy na tak wielką skalę — zostały istotnie przeprowadzone w tym dniu. Zaniepokojone władze stanowe zmobilizowały znaczne siły policyjne, doszło do starć, w których padli zabici i ranni w tłumie robotników. W odruchu samoobronnym ktoś rzucił bombę w szeregi prześladowców, która spowodowała śmierć kilku policjantów. Władze zesłały represję wobec organizatorów strajku; wielu z nich wtrącono do więzień, czterech robotników zostało skazanych na śmierć, a trzech na dożywotnie więzienie.

Nie powstrzymało to jednak klasy robotniczej Ameryki od kontynuowania walki.

Manifestacje 1-majowe ogarnęły bowiem z punktu cały świat i, jak podkreśla autor „Wielkiego pochodu”, klasa robotnicza każdego kraju wniosła w to święto konkretną treść narodową, wpływającą z warunków i zadań toczonych walki. W naszym kraju np. — podobnie jak w innych krajach socjalistycznych — „święto robotniczej walki stało się świętem państwowym, dniem symbolizującym historyczne zwycięstwo idei, której poświęcone były wszystkie poprzednie Maje”. Ogólnie można też o owych powojennych manifestacjach rzec, że:

„dokładaliśmy starań, aby pochód szedł najpiękniej udekorowaną trasą, aby był bogaty i barwny. Ale najważniejsze było zmieniające się to — to wszystko, co rosło i dojrzewało, wyznaczając nową siłę Polski, nowy sens naszego życia, nową perspektywę narodu i jego nowe miejsce w świecie”.

Z spostrzeżeń tych wynikają proste, lecz ważne prawdy, jak ta, że:

„traktujemy dzień Święta Pracy przede wszystkim jako okazję do zastanowienia się nad nowym odcinkiem przebytej drogi, do zbilansowania osiągnięć i niedomagań, do uświadomienia sobie zadań najbliższych”. Inaczej mówiąc, nasze doroczne manifestacje 1-majowe to w głównej mierze „suma zmian w nas, w układzie życia społecznego i więzi zespalających społeczeństwo nowego typu”.

Manifestacje 1-majowe w naszym kraju są przede wszystkim wyrazem jednolitości społeczeństwa kierowanego przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą w sojuszu ze Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym i Stronnictwem Demokratycznym, są wyrazem „pracy dla siebie, zgodności między tym, co cząstkowe i osobiste, a tym, co wspólne”.

Robotnicy polscy wyszli po raz pierwszy na ulicę 1 maja 1890 r. Kraj nasz był wówczas podzielony między trzech zaborców, toteż — oprócz hasła postulującego poprawę warunków ekonomiczno-społecznych — robotnicy polscy manifestowali pod hasłami narodowo-wyzwoleńczymi. I tak było aż po I wojnę światową. W 1918 roku proletariatus rosyjski świętował 1 Maja jako klasa zwycięska. Nastroje rewolucyjne ogarnęły w tym czasie również wszystkie większe skupiska robotnicze Polski. Sztandary partii „Proletariat” i SDKPiL przejęła utworzona w grudniu 1918 r. z połączenia SDKPiL i PPS-Lewicy Komunistyczna Partia Robotnicza Polski.

W latach dwudziestych odbywały się przeło potężniejsze z roku na rok manifestacje proletariatu łódzkiego, Zagłębia Dąbrowskiego, Warszawy, Poznania, Kalisza i innych ośrodków; manifestacje te krwawo rozpraszała policja, jako że w okresie Drugiej Rzeczypospolitej pochody 1-Majowe były zakazane, a przecież mimo to, najświadomsza część robotników polskich wychodziła na ulicę.

Łącząc się pod czerwonymi szfandarami w walce o poprawę warunków bytu i przekształcanie ustroju państwa. Z biegiem lat i nasilaniem się konfliktów wewnętrznych w sanacyjnej Polsce wystąpienia 1-majowe robotników wspomagały w coraz większej mierze chłopcy i lewicowa inteligencja. Tak było w wielu miejscowościach Krakowskiego, Lubelskiego, Rzeszowskiego, Warszawskiego, Poznańskiego i Bydgoskiego. W latach trzydziestych organizowane przez komunistów manifestacje Majowe wysuwały jednolite, frontowe hasła antyfaszystowskie i antywojenne. W praktyce wspólnych wystąpień dokonywała się jedność przekonań i celów.

W odezwie Komunistycznej Partii Polski z kwietnia 1938 r. znalazły się przebiegające sformułowania:

„Groźba najazdu Hitlera sprawia, że walka o obalenie systemu sanacyjnego, o demokratyczne wybory, o ratowanie mas ludowych staje się zagadnieniem bytu lub niebytu Polski”.

I dalej:

„Zjednoczymy wszystko, co żyje z pracy rąk własnych i umysłu, co w narodzie naszym uczciwie i patriotycznie, w demokratycznym i ludowym, frontie ocalenia Polski”.

Toteż autor pracy „Wielki pochód” mógł rzec, iż „dwadzieścia lat majowych, jakie obchodzili ludzie pracy w latach Drugiej Rzeczypospolitej, stawało się co roku przeglądem sił bojowych walczącego proletariatu” — i że „dni tych świąt wpisujemy do genealogii naszego dnia dzisiejszego”.

Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej — który przejął kierownictwo lewicowych sił w okupowanym kraju — w wydanej w 1943 r. odezwie głosił m. in.: „Walczymy o to, by ugruntować i utrwalić wolność i niepodległość Polski. Walczymy o to, by planowo i szybko odbudować i rozbudować nasz kraj” po wojnie. „Historia tak zrzuciła — stwierdził 30 kwietnia 1946 r. Władysław Gomułka na akademii pierwszomajowej w wyzwolonej Warszawie — „że ostatnie stadium agonii hitlerizmu miało miejsce w dniu 1 maja”, a „klęska wojenna światowego faszyzmu była równocześnie klasną polityczną reakcją polską”. W Polsce Ludowej wychodziliśmy więc już na ulicę w dniu 1 Maja jako gospodarze kraju, czyniąc z uroczystości pierwszomajowej święto budownictwa i walki o utrwalenie powojennych zdobyczy, o utrwalenie pokoju na świecie. Każdy z dwudziestu pięciu Majów akcentował inne zadania aktualne i inne też dawał podstawy do satysfakcji z dokonanego dzieła, lecz za każdym razem zasadnicze hasła były bezpośrednim nawiązaniem do tradycji międzynarodowej solidarności świata pracy.

Teksty i dokumenty związane z dziejami i atmosferą przebiegu kolejnych 1 Majów, jakie zgromadził i udostępnił w wyborze w swej książce Feliks Siemankowski zawierają sporo patosu, ale w czasach ich powstania nie były one przyjmowane jako patetyczne, trafiały one bowiem w najszersze przekonania i uczucia, żywione przez świat pracy. Autor opracowania, co podkreśla w przedmowie, nie miał zamiaru tworzyć „antologii tekstów 1 majowych czy też wyzerpującej monografii naukowej tematu. Postawił sobie cele skromniejsze: dobrać materiał tak, aby mógł on zaspokoić potrzeby poznawcze działaczy partyjnych, związkowych, a nade wszystko młodzieżowych. Użył zresztą po temu pięknego określenia: „Piszący te słowa chciałby, aby siła wychowawcza tej skromnej publikacji była większa niż jej wartość naukowa”.

FELIKS FORNALCZYK

Feliks Siemankowski — „Wielki pochód”. Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1970, s. 271, 5 nrb.

HISTORIA GNIEŹNIEŃSKIEJ CIŻEMKI

Dokończenie ze str. 3

skomplikowanych zabiegów technologicznych. Szlifowanie skóry ze spodu daje tzw. welur, czyli zamsz, szlifowanie wierzchu — nubuk, zamsz jeszcze delikatniejszy. Dwojenie, rozwarstwienie skór dostarcza nie tylko dodatkowo pół miliona metrów kwadratu wych skóry podszewkowej, ale również wydelikaca produktu. Znow korygowanie, usuwanie rysunku skóry świńskiej, uszlachetnia ją i upodabnia do najlepszej cielej. W te technologie widać się mo da, która domaga się na przykład skór typu nappa. Garbarnia antykuje więc, czyli przyciemnia drugim kolorem technika natrysku. Lakieruje też według ządań rynku, nadając skórze efekt zmięcia — marszczeniemi.

To dużej klasy surowiec dla przemysłu obuwniczego, który przed nim już się nie bro ni, ba, domaga się coraz więcej. Skóry świńskie stanowią dzisiaj około 30 procent zaopatrzenia surowcowego. Ilość tę ogranicza dotychczasowa zdolność produkcyjna garbarni, stąd intensywna ich rozbudowa. I pomyśleć, że przed wojną z takich skór robiono u nas jedynie kawaleryjskie siodła!

Gnieźno, niby Kraków, ma teraz swoją Nową Hutę. Daleko na skraj miasta, wznoszą się mury fabryki obuwia. Podobnie jak tamta huta, fabryka stanowi tu zaczątek przyszłego 18-tysięcznego osiedla mieszkaniowego na Winiarach. Te miastotwórcze wizje można dziś obejrzeć na planie przestrzennym — wystawionym w witrynie sklepowej przy przynajmniej ulicy Gnieznej.

Na razie jedzie się w szeregach po rozklekotanym autobusu i grzeźnie w wejścia do fabryki w gliniastej mazi. Błoto towarzyszy wszystkim krokom po budowie, choć rozpoczęto ją właściwie od podstaw, ułożenia dróg dojazdowych. Nawiozły glinę samochody, a ba-

jorka wewnątrz hal fabrycznych, to skutek obfitych opadów i opóźnień w harmonogramie prac — nie udało się na czas pokryć budynków szklanymi dachami. Zabrakło świetlików dla budowy.

Kiedy więc dyrektor fabryki, mgr Antoni Bruski powiada mi z przekorą, że we wrześniu wyjdzie stąd pierwsza partia obuwia, mogę jedynie ufać jego doświadczeniu i reżimowi planu inwestycyjnego.

Jednak to możliwe. Przekonuje o tym choćby dotychczasowe tempo prac. Właściwa budowa rozpoczęła się przecież rok temu, a już stoi hala, wznosi się szkielet biurowca, którego funkcję spełnia na razie pierwszy blok mieszkaniowy. Jest też wreszcie opóźnione szkło, oddano właśnie do użytku bocznice kolejową, do zrobienia pozostała posadzka hali. Montaż gotowych maszyn, ustawionych w pięter w trzy taśmy, nastąpi w sierpniu i do końca roku wyjdzie stąd sto tysięcy par obuwia chłopięcego i męskiego. Rok przyszedł to już jedna czwarta przewidywanej zdolności produkcyjnej czyli 1,3 mln par obuwia wyjściowego dla pań, panów i dzieci. W dwa lata później — 10 taśm i zakończenie 300-milionowej inwestycji, 5 milionów par bucików i praca dla 3500 ludzi.

Problem zatrudnienia jest właśnie w tym wszystkim ową spinającą kłamrą, łączącą w całość watki reporterskich zapisków. Już garbarnia rozwijała się w oparciu o możliwości kadrowe i potrzeby gospodarcze regionu. Wyspecjalizowana później w obróbkę skór świńskich, uzyskała trwałą szansę rozwoju. Ona sama nie mogła jednak wchłonąć wolnej siły roboczej, podobnie jak przed laty nie zapewnili tego inne zakłady. W okresie cięć inwestycyjnych skończyło się na obietnicy fabryki włókienniczej. Garbarnia i świńskie skóry, jako miejscowy surowiec, stworzyły więc nową okazję do ubiegania się o większą inwestycję dla Gniezna.

Ile wymagało to zachodu wie aktyw partyjny i działacze rad narodowych. Przemówiły ostatecznie potrzeby gospodarcze i argumenty ekono-

micznego rachunku. Wtedy to abstrakcyjna na początek pozycja — fabryka obuwia — trafiła do programu wyborczego FJN. Dzisiaj rośnie ona na drożdżach ich inicjatywy. Wraz z murami fabryki wzniesiona jest w szkołach jej załoga. Rekrutować się będzie z dzieci pokoleń tutejszych garbarzy, cukrowników, mieszkańców przastarego grodu.

Nie ma jeszcze gnieźnieńskich bucików, ale obok jest historia i one mają już swoją — bodaj dwudziestoletnią — historię. Może by więc dla upamiętnienia dawnych dziejów nazwać tę najnowocześniejszą w kraju fabrykę obuwia staropolskim mianem — „Ciżemka”?

ZBILUT SEK



— Tyś, Pucus, chyba naprawdę nie tego... — Szumny wymownym gestem wskazał na czoło. — Karma, rybki... A za chwilę walka powietrzna.

— A co mam robić? Dygotać ze strachu? — wyrwało się Pucusiowi z gniewem. — A może pacierze klepać?

— No dobrze, już dobrze. Zbieraj się. Potrenujesz w strefie na wyższy pilotaż. Nie ma lepszego treningu przed walką powietrzną.

Samolot był już gotowy. Błyszczał w chłodnym słońcu wczesnego czerwcowego ranka. Pucus wciągnął spadochron, wgramolił się do kabiny. Mechanik Celcałko, ten płowitosły hodowca gołębi, kręcił się chwilę wokół samolotu zastanawiając się gdzieby jeszcze zająrzeć. Wreszcie zameldował:

— Wszystko gra, obywałtu poruczniku. Można startować.

— No to klawo. Trzymaj dziś za mnie kciuki. Trudna robota.

— Wiem. Z tym majorem, co przyszedł niedawno. Widziałem jego odwrotną pętlę. Duża bomba.

— Ano właśnie.

Dodał gazu, obroty zwolna się zwiększały. Dał znak, że można usunąć podstawki. Zaraz potem wkołował wolno na pas. W słuchawkach padła komenda:

— Zezwalam na start. Słowa numer dwa.

— Ja 47, ja 47, rozumiem!

Wprowadził silnik na maksymalne obroty. Prędkość wzrosła gwałtownie. Kilka płynnych ruchów sterami i znalazł się w powietrzu.

— Wysokość pięć tysięcy — zameldował po chwili. — Rozpoczynam zadanie!

Zafoczył dwa głębokie wiraże, najpierw w lewo, a zaraz potem w prawo. Przewrót samolotu, rozpędzenie, wyrzut na górę, pęła i szybowanie w dół. Za skrzydłami „Lima” rozciągnęła się biała smuga. W słuchawkach zachrobotał niski głos Szumnego: „47, nie szalej!” Pucus potwierdził krótkim: „Rozumiem!” i uśmiechając się do siebie położył samolot na plecach. Jeszcze tylko energiczne wejście w nurkowanie i po wyrównaniu meldunek na SD: „Zadanie wykonane!”

Po chwili zobaczył przed sobą szare pasy lądowania; biegły pod wysuniętym podwoziem z ogromną szybkością. Skowyt silnika zamienił się w głuchy brzęk, jak zawsze, gdy klapy były już wypuszczone. Szybkościomierz wskazywał dwieście pięćdziesiąt; miękko posadził samolot na beton. Ledwo zakolał na swoje miejsce podbiegło od razu kilku mechaników z Celcałką na czele.

— Ile mamy czasu? — spytał, ostro zabierając się do roboty.

— Pół godziny!

Pucus wygramolił się z ciasnej kabiny. Gdy tylko stanął na ziemi poczuł, że strefa dała mu dziś solidnie w kość; nogi w kolanach miał jak z wata, ręce drżały lekko. Sięgnął po papierosa. Wolno zbliżył się Szumny.

— Błado wyglądasz, Pucus. Zmęczenie?

— Skądże. Czuję się jak nowo narodzone dziecko, panie kapitanie! — Nerwowo poklepał się po kieszeniach w poszukiwaniu zapalnika. Szumny podał mu fajeczkę do przypalenia, popatrzył na niego uważnie.

— Przemyślałeś jaki zastosować manewr? Słońce. Chmur ani na lekarstwo.

— Jakoś to będzie — mruknął Pucus walcząc ze zmęczeniem i nieoczekiwaną treścią, która ścisnęła go za gardło. — Byle już tylko szybciej!

— Tak ci spieszno? — Kapitan przyjacielsko klepnął go po ramieniu. — Chodź najpierw do bufetu. Łykniemy coś, pogadamy z przeciwnikiem. Właśnie przed chwilą szedł tam Hodyra.

